

Marcin Fengler

Mam prawo do odpoczynku

Właśnie zadzwonił ostatni dzwonek. Tak szybko wyszliśmy z klasy, że pani ledwo zdążyła życzyć nam udanych ferii. Wybiegliśmy ze szkoły i zaczęła się bitwa na śnieżki.

- Filip! – krzyknął do mnie Marcin. - Przyjdiesz jutro na wzgórze? Pojeżdżamy na sankach?

- Myślę, że tak - odpowiedziałem. - Zapytam jeszcze mamę.

Pod szkołę podjechał autobus. Nie zważając na śnieg, który nas oblepił, rzuciliśmy się do pojazdu. Każdy chciał siedzieć z tyłu, bo tam było najweselej. Heniek chwalił się, że wyjeżdża z rodzicami na narty. Olka, która ma bogatych rodziców i lubi być zawsze w centrum uwagi, ogłosiła nam, że tegoroczne ferie spędzi w ciepłych krajach. Franek niecierpliwie wyglądał przez okno, czy na przystanku, na który właśnie zajechał autobus, nie stoi jego dziadek, który zabierał go do siebie na ferie. Franio mówił, że jego babcia upiekła specjalnie dla niego ciasto z jabłkami.

Ja, niestety, w tym roku nigdzie nie wyjeżdżam. Mama ma zaległości w pracy i musi je nadrobić. Mimo wszystko obiecałem sobie, że to będą udane wakacje. Zresztą już jutro umówiłem się z Marcinem na sanki. Czar prysnął, gdy tylko wróciłem do domu. Mama oznajmiła mi, że w tym tygodniu tata wyjeżdża w delegację i będę jej musiał pomóc w opiece nad moją młodszą siostrą.

- Ale... mammo! Mam ferie! – oburzyłem się.

- Kochanie, przykro mi, postanowione! Postaram się wynagrodzić ci to w przyszłym tygodniu - powiedziała mama i wyszła z pokoju do Anki, która się rozplakała.

W poniedziałek rano mama musiała wyjść na spotkanie z klientką, potem dwie godziny spędziła przed komputerem. Ja tymczasem obejrzałem z Anką pięć bajek, ułożyliśmy puzzle, zrobiłem jej kanapki, a potem zasnęła. Teraz mogłem cieszyć się wolną chwilą. Nie trwała ona jednak długo. Mama wysłała mnie do sklepu po zakupy, a po drodze miałem wejść na pocztę wysłać listy.

Po południu przyszedł do mnie Filip. Próbowaliśmy pograć w karty, ale Anka nam ciągle przeszkadzała. Wieczorem zacząłem czytać ciekawą książkę, ale po drugiej stronie zasnąłem.

Następnego dnia byłem na basenie, ale tylko dlatego, że mam naukę pływania. I tak upłynął mi pierwszy tydzień ferii.

W czwartek udało mi się spotkać z Frankiem, jednak tylko na godzinę, bo mama musiała wyjść.

Nadszedł drugi tydzień. Spadło dużo śniegu. Dopilem kakao i wyszedłem na sanki. Przed blokiem czekał na mnie Franek. Już miałem trafić go śnieżką, kiedy przez okno wychyliła się mama:

- Kochanie, przyjdź przed szesnastą, zapisałam cię na dodatkowe lekcje angielskiego, musisz nadrobić zaległości!

W tym momencie opadłem z sił. Nie miałem już ochoty na żadne szaleństwa na śniegu. Wróciłem do domu i zamknąłem się w swoim pokoju. Byłem bardzo wzburzony i, kiedy mama weszła do pokoju, wyrzuciłem wszystko z siebie:

- Mamo, mam ferie!!! Powinienem sobie odpocząć, przecież mam do tego prawo! Ja naprawdę chętnie ci pomogę, ale proszę cię, chciałbym mieć też czas tylko dla siebie. Bardzo tego potrzebuję...

Mama długą chwilę siedziała milcząco. W oku zakręciła jej się łza i mocno mnie przytuliła.

- Synku, masz rację, przepraszam... Tak mnie pochłonęła praca, że zapomniałam o twoich potrzebach. Wiesz co? Mam pomysł! Jeszcze dzisiaj zadzwonię do babci, żeby pomogła mi przy Ance, a jutro wybierzemy się wspólnie na wycieczkę. **Masz prawo odpocząć!**